

SE207  
1978/79

# „Pan Tadeusz” za oceanem

(KORESPONDENCJA WŁASNA Z USA)

Przed kilkoma dniami zespół Teatru Polskiego ze Szczecina swoim ostatnim występem w Nowym Jorku wobec widowni liczącej półtora tysiąca miłośników teatru zakończył miesięczne tournée na kontynencie amerykańskim. Polonia nowojorska z ogromnym skupieniem i wyjątkowym wyczuleniem na finezję poetyckiego słowa, splecia sytuacyjne i interpretację aktorską odbierała każdą scenę „Pana Tadeusza” zrealizowanego przez Janusza Bukowskiego — reżysera spektaklu, według adaptacji Jerzego Adamskiego.

Brawa rozlegały się po znamiennej kwestii wypowiedzianej za oceanem przez jednego z Narratorów przedstawienia, znaczącej na tutejszym gruncie coś więcej niż w odbiorze widza krajowego:

„Polak, chociaż stąd między narodami słynny,  
Ze bardziej niżli tyjele kocha kraj rodzinny”.

Entuzjastyczne przyjęcie zgotowała teatrowi Polonia chicagowska, która w liczbie 5 tysięcy widzów obejrzała przedstawienie na 4 występach w tym mieście, uważanym za centrum życia polonijnego w USA.

I tak było na trasie całej podróży „Pana Tadeusza” za oceanem. Najpierw w sześciu miastach Kanady, przede wszystkim w Montrealu i Toronto, a także w ośro-

domną dyscypliną i pomysłowością pokonywał były najważniejsze w tej teatralnej podróży. Wyrazem prawdziwego sukcesu było dotarcie z arcyepoematem Mickiewicza do serc i umysłów wszystkich bez wyjątków widzów starszego i młodszego pokolenia Polaków zamieszkujących na kontynencie amerykańskim.

Te wrażenia, które towarzyszyły teatrowi na trasie całej jego podróży trafnie oddaje recenzent polonijnego chicagowskiego „Dziennika Związkowego” (Zgoda) Andrzej Azariew, który pisał: (...) „Można sprowadzać dobry teatr dramatyczny (nie tylko składanki) i osiągnąć sukces artystyczny, zresztą chyba nie tylko artystyczny... Teatrowi Polskiemu ze Szczecina (...) udało się rozbudzić na wielką skalę umi-



Ana Lenartowicz (Zosia) i Andrzej Oryl (Tadeusz).

kach rolniczych i robotniczych Oshawy i St. Catharines.

A później — w wielu miastach amerykańskich skupiających „starą polonię”, której spadkobiercami są już prawnuki, jak i emigrację powojenną o bardzo różnym statusie społecznym, intelektualnym, zawodowym a także chyba i materialnym.

W czasie 29 dni swego pobytu zespół dał 25 przedstawień w 20 miastach i miejscowościach Kanady i USA dla przeszło 16 tysięcy widzów przemierzając w autokarze trasę liczącą 6 tysięcy kilometrów. Miarą pracowitych dni teatru była nie tylko duża ilość występów i liczba przebytych kilometrów, ale konieczność każdorazowego dostosowania kształtu spektaklu do zmiennej architektury i warunków scenicznych sal teatralnych i widowiskowych, w których zespół występował. W większości przypadków były to sale o dobrej akustyce, dużej nowoczesnej widowni (przeważnie sale teatralno-audytoryjne uniwersytetów, kolegów i szkół średnich) choć nie zawsze warunkami scenicznymi odpowiadające kształtowi szczecińskiej inscenizacji.

Ale przecież nie dane statystyczne, ani warunki techniczne, które teatr z og-

łowanie słowa polskiego, poezji naszego największego wieszca, wznieć entuzjazm wśród młodych i starszych oraz przekonać nas o tym, że dobre przedstawienie zawodowego teatru dramatycznego — nawet jeśli jest to przeniesiona na scenę poezja — potrafi dotrzeć do tutejszego widza (...)”.

Występami za oceanem Teatr Polski ze Szczecina godnie rozpoczął obchody 35-lecia swego istnienia, które przypada w tym roku. Potwierdził też przekonanie, od dawna przez wielu utwierdzone — że należałoby już wreszcie skończyć z eksportem do Polonii amerykańskiej błahych i byle jak skleconych składanek o pseudomusicalowo-rewiowym charakterze w rodzaju „Tata się żeni” (coś takiego akurat przybyło w tych dniach do USA), a czas najwyższy zacząć wysyłać spektakle teatralne o najwyższych wartościach artystycznych, o ważkich treściach emocjonalnych i patriotycznych z dorobku dramaturgii narodowej. Pragnę tego przede wszystkim nasj rodacy zza oceanu i myślę, że po występach i sukcesie „Pana Tadeusza” tak PAGART, jak i tutejsi polonijni impresarowie również wyciągają dla siebie właściwe wnioski.

JERZY SOKOŁOWSKI

Frybuna  
Ludu Nr 68  
20-III-80